

BIULETYN INFORMACYJNY.

NSZZ

AKADEMII
ROLNICZEJ
W LUBLINIE



Nr 23 • Lublin 19.XII.1996 r.

*Komisja Uczelniana "Solidarność" Akademii Rolniczej
życzy wszystkim członkom i sympatykom
radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszystkiego najlepszego w Nowym Roku*

ROK 1981

O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju. Roku wolności i roku zapomnianego wieszczą, który jak jego wielki poprzednik, autor pierwszego zdania również największe we dzieła tworzył na emigracji. Roku zdarzeń wielkich i nikczemnych, przeplatających się w łańcuch, do dzisiaj nie rozplątany. Zakończony dramatem, którego animatorzy zostali zwolnieni od odpowiedzialności, mimo jego tragicznych skutków. Coraz mniej pozostaje w naszej pamięci z tamtych trudnych miesięcy. Może również dlatego, że czas biegł tak szybko, a ilość faktów do zapamiętania była tak wielka, iż nasza pamięć nie była w stanie wszystkiego pomieścić.

Rok rozpoczął się od wielkiej awantury o wolne soboty. Spór ten, mający wszelkie znamiona prowokacji, uświadomił wszystkim istotę działalności wolnych związków zawodowych w warunkach realnego socjalizmu. Istotą tą nie były negocjacje, ustalenia i ich przestrzeganie, lecz rozszyfrowywanie i unikanie prowokacji. Komuniści byli mistrzami prowokacji wyszkolonymi przez carską tajną policję i jej następców. Przy czym umiejętności te wykorzystywali we właściwy sobie toporny sposób. Zostało to im do dzisiaj, o czym mogliśmy się przekonać w trakcie ostatniej kampanii prezydenckiej.

16 stycznia 1981 roku ukazał się pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego NSZZ "Solidarność" Akademii Rolniczej w Lublinie z winietą, którą posługujemy się do dzisiaj. Redakcja rozpoczęła apelem o współpracę, z efektami o wiele lepszymi niż nasze apele. Najważniejszą częścią tamtego wydania Biuletynu było sprawozdanie Komisji

Wnioskowej I Zebrania Delegatów. Przewodniczącym Komisji był Krzysztof Gilewicz, a członkami: Janusz Lipecki, Marian Milczak, Zofia Warakomska i Krystyna Wawrzyniak. Wśród wniosków oczywiście sprawa wolnych sobót i uwaga! – zebranie podaje pod rozwagę Komisji Uczelnianej problem zorganizowania akcji przekazania nadpłaty za świąteczną szynkę i przeznaczenia tych pieniędzy na społecznie godny cel. "Afera" ze świąteczną szynką była znakiem tamtych czasów. Wśród faktów, opinii, komentarzy informacja o protestach z Jeleniej Góry w sprawie Stanisława Cioska – ministra do spraw związków zawodowych, wcześniej I sekretarza PZPR w Jeleniej Górze, a w latach 1990-1996 ambasadora RP w Moskwie. Poza tym strajki, protesty i znowu strajki. Również wiersz Czesława Miłosza "Naród". Numer 2 Biuletynu otwiera pismo Działu Prasowego Biura Krajowego MKZ NSZZ "Solidarność" AR w Lublinie do wydawania biuletynu informacyjnego i sprzeciwiające się próbom cenzurowania takich wydawnictw. Na drugiej stronie wiersz Andrzeja Waligórskiego ze słowami: *W czasach, kiedy staniały tzy, bo nas byle kto na siłę rozczulał, pełnym blaskiem załśniło spoza rdzy wyświechtane słowo – postulat.* Zbieranie, porządkowanie i analizowanie postulatów było jednym z trudniejszych zadań Komisji Uczelnianej. Zebrane postulaty przekazaliśmy władzom Uczelni. Odpowiedź uzyskaliśmy po kilku miesiącach. Być może również dlatego, że było ich 147. Specjalny numer Biuletynu został poświęcony tym odpowiedziom. Pasjonująca lektura: wiele z tych spraw jest nadal aktualnych i nierozwiązywalnych jak skup butelek w PRL, niektóre były nieaktualne już w połowie 1981 roku, a inne są dowodem na idiotyzm stosunków społecznych w PRL.

Cały 1981 rok był jednym pasmem prowokacji zmierzających do przygotowania gruntu do decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Wtedy jednak nie dopuszczaliśmy myśli o możliwości takiego rozwiązania, jakkolwiek prowokacja w Bydgoszczy była bardzo wyraźnym sygnałem rzeczywistych intencji twardogłowych z PZPR. Determinacja związku określona została w czterogodzinnym strajku ostrzegawczym 27 marca. Do strajku przystąpili również studenci z ZSP, chociaż ich intencje do końca nie były jasne. Wspólna akcja studentów z NZS i NSZZ "Solidarność" jeszcze bardziej zacieśniła naszą współpracę, co zaowocowało w trudnych dniach listopadowego strajku. W marcu determinacja społeczeństwa była tak wielka, że władze PRL ustąpiły obrywając za to niezłe ciągi od towarzyszy ze Wschodu i z Zachodu.

Względne uspokojenie atmosfery politycznej w kwietniu przerwały olbrzymie manifestacje, które odbyły się 3 maja we wszystkich miastach i wsiach. Tego było specjalistom od prowokacji za dużo. 7 maja w Otwocku sprowokowano bijatykę między milicją a tłumem występującym w obronie zatrzymanych na posterunku mieszkańców tego miasta. W rezultacie posterunek został spalony, a eskalacji siły zapobiegła interwencja członków Zarządu Regionu "Mazowsze". Coraz trudniej było wierzyć, że kolejna próba zreformowania niereformowalnego ustroju jest możliwa. Zamach na Jana Pawła II, a zaraz potem śmierć Prymasa Wyszyńskiego dopełniły atmosfery przynębienia w Związku. Mimo tych wszystkich

zdarzeń, nie można było zmniejszyć tempa pracy. Tym bardziej, że trwały we wszystkich uczelniach wybory nowych władz. Po długich i zażartych sporach Komisja Uczelniana postanowiła poprzeć w batalii o fotel rektora profesora Edmunda Prosta z Wydziału Weterynaryjnego, który miał w Komisji więcej zwolenników niż profesor Leszek Malicki z Wydziału Rolniczego. Jednak to właśnie profesor Malicki, jako jedyny z Uczelni, został internowany 13 grudnia. Wcześniej był jednym z najbardziej zaangażowanych członków Związku, również poza Uczelnią, w pracach przygotowujących program reformy systemu edukacji.

Mimo zakończenia budowy struktur organizacyjnych, pracy nie ubywało. Zwłaszcza, że musieliśmy działać bez możliwości porozumienia z ZNP, którego uczelniany zarząd był bardziej oportunistyczny niż centrala w Warszawie. Epitet BMW (bierni, mierni, ale wierni) był wyjątkowo odpowiedni w tym przypadku. O wiele łatwiej można było porozumieć się z Komitetem Uczelnianym PZPR, mającym dyrektywę nawiązywania kontaktów z "Solidarnością", zapewne w nie zawsze czystych intencjach. Krzysztof Grudzień i Andrzej Pleszczyński przeprowadzili ze świeżo wybranym I sekretarzem KU PZPR Henrykiem Domżałem długi wywiad, opublikowany w naszym Biuletynie. Henryk Domżał, wówczas docent, obecnie profesor, był postrzegany jako reformator wśród członków PZPR i prawdopodobnie z tego powodu został wybrany delegatem na XI nadzwyczajny Zjazd, który wybrał go z kolei do Komitetu Centralnego. Razem z innymi "reformatorami" został odwołany na X Zjeździe. Poglądy wyrażone przez niego w tym wywiadzie były trudno strawne dla partyjnego "betonu", który miał wielkie pretensje do swojego I sekretarza.

Po I Krajowym Zjeździe Delegatów ataki na Związek, zarówno propagandowe w prasie, radiu i TV, jak i bezpośrednie (zatrzymania, kolegia, sądy), nasiliły się do tego stopnia, że poczynając od września niemal codziennie napływały wiadomości o nowych prowokacjach. Równocześnie narastała szeptana propaganda o przygotowywaniu przez Związek "rzezi niewiniątek" wśród komunistów i ich rodzin. Wszystko to było przegrywką do wprowadzenia stanu wyjątkowego, o którym coraz częściej mówiliśmy zarówno w rozmowach prywatnych, jak i na zebraniach. Partyjni członkowie Związku, którzy nie rzucili jeszcze legitymacji byli coraz bardziej sfrustrowani. Prawdziwy popłoch wywołała słynna odezwa delegatów wystosowana w II turze KZD do narodów Europy Wschodniej. Jakże prorocza wobec upadku komunizmu w 1989 i 1990 roku.

14 października odbyło się Walne Zebranie Delegatów, poświęcone głównie sprawom organizacyjnym, chociaż z 14 uchwał tylko dwie dotyczyły reorganizacji struktury Związku na Uczelni. Reorganizacja objęła nie tylko Komisję Uczelnianą, ale także relacje między KU i komisjami wydziałowymi. Uchwały KU w tych sprawach zostały wydrukowane w ostatnim przed stanem wojennym numerze Biuletynu z 17 listopada. Później przystąpiliśmy do wielkiego strajku szkół wyższych. Żaden z głównych postulatów tego strajku nie miał charakteru płacowego. 20 listopada 1981 roku przeprowadziliśmy referendum wśród członków Związku. Wobec zdecydowanego poparcia uczestników referendum Komisja Uczelniana postanowiła przystąpić do bezterminowe-

go strajku okupacyjnego 24 listopada o 8 rano. Głównymi żadaniami, których spełnienie stanowiło warunek zakończenia strajku, było:

- rozstrzygnięcie konfliktu w Radomiu, gdzie pracownicy i studenci WSI występowali przeciwko powołaniu na rektora pułkownika Hebby,
- skierowanie do Sejmu projektu ustawy o szkolnictwie wyższym w wersji Komisji Kodyfikacyjnej z dnia 11 czerwca 1981 roku.

Pierwszego dnia strajku wrócił z Radomia Andrzej Pleszczyński, który przebywał 19 dni ze strajkującymi tam pracownikami i studentami.

W miarę upływu czasu coraz więcej pracowników i studentów przyłączało się do strajku trwającego w dwóch budynkach: Agrotechniki i Rektoracie. 4 grudnia w AR strajkowało 704 studentów i 600 pracowników (160 w sposób ciągły). Od początku grudnia nasilał się stan zagrożenia. Napływały sprzeczne informacje o stanie strajku i decyzjach co do jego trwania. Pacyfikacja Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa przez oddział antyterrorystyczny i mnożące się napaści na działaczy Związku w różnych rejonach kraju były przepowiedniami, że zbliża się czas konfrontacji. Byliśmy pewni wygranej, o ile nie nastąpi interwencja "zaprzysiężonych armii". W AR była od początku siedziba sztabu strajkowego wszystkich uczelni Lublina. Sztab strajkowy po apelach Komisji Krajowej i Prymasa postanowił zawiesić strajk 11 grudnia.

W piątek strajk został zakończony, ale uporządkowanie wszystkich spraw zajęło nam niemal całą sobotę. Chcieliśmy być przygotowani do przekazania w poniedziałek budynków władzom Uczelni. Położyłem się spać późno, lecz już po trzech godzinach zostałem zbudzony. Z Hotelu Asystenta, w którym mieszkałem, SB "wygarnęło" trzy osoby, w tym przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Regionu Wiesława Kamińskiego, o czym powiadomiła mnie jego żona. Sprawdziłem milczące już telefony. Niestety nie mogłem złapać Wolnej Europy. Była 4 rano. O 10 obudziło mnie łomotanie do drzwi. Byłem pewien, że przyszedł tym razem zabrać mnie. Za drzwiami stał jednak Marek Kuna przysłany przez zgromadzonych już w Rektoracie wszystkich aktywniejszych członków Związku. Nie było mnie i profesora Malickiego. Wkótce wiedzieliśmy już, że jako jedyny z Uczelni został internowany. Przez niedzielę i poniedziałek szukający mnie oficer SB miał pecha, a ja szczęście. W poniedziałek nie powiodła się próba zorganizowania strajku w budynkach UMCS, do których wieczorem wtargnęło ZOMO. We wtorek rano poszedłem do Rektora prof. Edmunda Prosta przekazać klucze od naszych pokoi i poinformować, że postanowiliśmy ukryć powielacz. W trakcie rozmowy wszedł sekretarz Rektora, aby mnie ostrzec o poszukującym mnie poruczniku Jarosławie Kaimie, który był oficerem SB mającym nadzór nad AR. Musiałem jednak zabrać ze swego pokoju plik ulotek RKS ze Świdnika, były zbyt cenne, aby je utracić. Poszła po nie razem ze mną Wanda Baj. Gdy wychodziliśmy na korytarz pojawił się porucznik Kaim. Nie było na co czekać. Krótki bieg do klatki schodowej, po kilka stopni w dół na drugie piętro do Zakładu Ogólnej Uprawy, skąd boczną klatką zszedłem na niski parter do Działu Aparatury, mieszczącego się na zapleczu sali 27. Trochę kłopotu sprawiło wąskie

okno, ale udało mi się wydostać prosto w krzaki na skarpie nad ulicą Głęboką. Droga na dworzec, skąd odjechałem do Świdnika była bardzo krótka. Niestety WSK, do którego wprowadzili mnie znajomi ze Świdnika została spacyfikowana tej samej nocy. Bitwa stoczona między bezbronną załogą a uzbrojonymi, również w ostrą amunicję, oddziałami ZOMO trwała od północy do 3 rano, kiedy to największa grupa strajkujących została wypchnięta przez główną bramę poza mury zakładu. Resztę nocy spędziłem u znajomych. Po południu wyjechałem do Lublina. Charakterystyczny zapach gazu, którym przesiąknięte było moje ubranie nie budził zdziwienia pasażerów, wielu miało do czynienia w nocy z tym "dezodorantem".

Dwa dni zajęło mi załatwienie niezbędnych dokumentów do legalnego opuszczenia Lublina. Zaświadczenie o urlopie odebrałem od prof. Edmunda Prosta w jego mieszkaniu. W Święta i Nowy Rok mogłem być u rodziców pod Wrocławiem, gdzie słyszalność Wolnej Europy była znacznie lepsza. Zarówno Wieczór Wigilijny jak Sylwester spędziliśmy przy dźwiękach nadajników zagłuszających spikerów przekazujących skape wiadomości z kraju.

Lech Szafranski

TRYUMFUJĄCY SENAT AKADEMII ROLNICZEJ

Tradycją jest, że każde ukończone dzieło prezentuje się publicznie w uroczystej oprawie i atmosferze, oczekując aprobaty lub wręcz pochwał.

Odniosłem wrażenie, że taki charakter miało ostatnie w kadencji 1993/1996 posiedzenie Senatu AR, któremu przewodnił ustępujący po dwóch kolejnych kadencjach J M Rektor. Uroczysty charakter nadawały posiedzeniu nie tylko wytworne wnętrza dworku felińskiego, ale także smakowity obiad kończący obrady.

Oceny i wypowiedzi zasłyszane w części oficjalnej i nieoficjalnej skłoniły mnie do kilku uwag i refleksji na temat najwyższego kolegialnego organu ustawodawczego w Uczelni, w którego posiedzeniach uczestniczyłem przez pięć kolejnych lat jako gość reprezentujący NSZZ "Solidarność".

Porządek obrad Senatu upływającej kadencji zawierał, poza rutynowymi punktami, głównie wnioski o awansowanie samodzielnych pracowników naukowych lub o nadanie tytułu profesora. W trakcie posiedzenia czasami program niespodziewanie poszerzano, np. o punkt dotyczący zatwierdzenia bilansu finansowego Uczelni za rok 1995 (sic!). Sprawozdanie z realizacji budżetu bardzo satysfakcjonowało JM Rektora i Kwestora:

bilans zamknięto zyskiem! Zdaniem Władz Uczelni był to godny pozazdroszczenia sukces, wyróżniający AR spośród innych szkół wyższych.

Jako przedstawiciel Związku nie mogę jednak podzielać dumy i radości Władz z tego osiągnięcia. Swoje wątpliwości wyraziłem w trakcie obrad. Skoro wynik finansowy kolejnych lat jest zawsze dodatni, na jakiej podstawie oblicza się planowany i wykazywany rokrocznie deficyt budżetowy i z jakich środków się go pokrywa? Enigmatyczne wyjaśnienie Pana Rektora utwierdziło mnie w przekonaniu, że planowanie deficytu jest świadomie stosowanym wybiegiem, który ma blokować niezbędne podwyżki wynagrodzeń, a nawet próby rozmów o nich. Nieporozumieniem jest zachowywanie zysków przy krzywdzącej dla większości grup pracowniczych strukturze wynagrodzeń. Skrajnym przykładem tej specyficznej gospodarki jest odmowa wypłacania 100% wynagrodzenia pracownikom-nienauczycielom będącym na zwolnieniach lekarskich, teraz zwykle kosztownych. Jedyną pomocą, deklarowaną przez władze chorem jest kierowanie podań o zapomogę do Działu Socjalnego!

Niepokojącym faktem jest również wyeliminowanie z prac nad budżetem, zarówno na etapie jego planowania jak i oceny, Senackiej Komisji Budżetowej. Sporządzane przez nią w poprzednich latach opinie wyraźnie przewyższały, pod względem merytorycznym, nieporadne oceny członków Senatu. Zważywszy, że członkowie Senatu zachowywali się pasywnie, a Władze Uczelni zignorowały wynikającą z ustawy o związkach zawodowych współpracę z naszym Związkiem, a często z obu związkami, zapadające w Akademii Rolniczej decyzje podejmował autorytatywnie Rektor, konsultując się ewentualnie z niektórymi pracownikami administracji. Prowadziło to do nieuniknionych konfliktów. W tej sytuacji, gdy środki finansowe są praktycznie wyłączone spod kontroli społecznej, dowolność w dysponowaniu jego głównym składnikiem, jakim jest fundusz płac, pozwoliła na:

- przyznawanie podwyżek płac wybranym osobom wbrew podpisanym uzgodnieniom,
- powołanie bez uzasadnienia zespołu radców prawnych,
- nieuzasadnione przeniesienie ok. 20 osób z grupy pracowników administracyjnych do inżynierjno-technicznych,
- odtwarzanie etatów nienauczycielskich, zlikwidowanych zwolnieniem grupowym,
- odmowę podwyżek płac grupie osób, co doprowadziło do postępowania sądowego zakończonego wyrokiem na niekorzyść Uczelni,
- utrzymywanie zysków budżetowych przy głodowych płacach.

Często powracającym tematem w posiedzeniach senackich był **problem pracy i jej wynagradzania**. Według Władz Uczelni grupą przysparzającą najwięcej kłopotów jest grupa pracowników inżynierjno-technicznych – zbyt liczna, leniwa, bez właściwego przygotowania. Charakterystyczne, że przerost i mała przydatność tej grupy była głównie bólem JM Rektora, a nie kierowników jednostek, tzn. bezpośrednich przełożonych, którzy przecież określają tematy, zakresy i harmonogramy prac badawczych.

Specyfika pracy na Uczelni uniemożliwia ujęcie jej w normatywy. Tym bardziej nie można jej oceniać na podstawie osobistych sympatii lub niechęci. Co jednak można sądzić o efektach pracy grup traktowanych priorytetowo pod względem wynagrodzenia, których roczny dorobek naukowy określany sumą publikacji – 1500 nie znalazł żadnego zastosowania w praktyce. Wielu nauczycieli z najwyższymi tytułami, teoretycznie obłożonych pracą dydaktyczną i badawczą, bez problemu może podjąć pracę na drugim, a może i kolejnym etecie. Najwyżej ceniona praca dydaktyczna staje się zupełnie niezauważalna, kiedy wykonują ją pracownicy inżynierjno-techniczni.

Warto też przypomnieć, że dysproporcje płacowe między grupami pracowniczymi w AR są znacznie większe niż np. w UMCS. Ostatnie podwyżki dla profesorów w AR wynosiły ponad 600 zł (jako skutek doskonałej gospodarności), podczas gdy w UMCS ok. 400 zł, bo część kwoty przeznaczonej dla nauczycieli przekazano innym grupom pracowniczym. Ponadto w Uniwersytecie, podobnie jak w innych uczelniach, nie dąży się do uzyskania zysku z tak skąpych środków budżetowych. Niewątpliwie zyski w AR uzyskano kosztem najmniej zarabiających, skoro kadra profesorska ma uposażenie bliskie maksymalnemu. Na marginesie warto odnotować, że w rankingu wyższych uczelni rolniczych w kraju lubelska AR zajmuje dopiero szóste miejsce wśród ośmiu ocenianych.

Nie kwestionuję wysokości zarobków pracowników nauki, które w porównaniu np. z urzędniczymi szczebla centralnego można uznać za upokarzające! Nie można jednak tak głęboko różnicować zarobków w uczelni, sprowadzając większość z nich do poziomu nie zapewniającego podstawowego utrzymania! Trudno więc mówić o satysfakcji z pracy, nierozłącznie związanej z chęcią i motywacją jej wykonywania.

W sytuacji, gdy głos Związku w najistotniejszych sprawach pracowniczych był ignorowany, decyzję Władz o zasadach podwyżek przyjęliśmy tylko do wiadomości, składając jako swój głos w tej sprawie uchwałę KU NSZZ "Solidarność", w której protestujemy przeciwko takiemu podziałowi funduszu płac. Nie można więc mówić, że decyzja o podziale została uzgodniona ze związkami zawodowymi! Tak jednak uważały Władze Uczelni, ogłaszając to w trakcie posiedzenia Senatu.

Przyczyny przedstawionych tu rozbieżności, a także wielu innych dylematów pojawiających się przy podejmowaniu decyzji w różnych środowiskach, ks. Rektor KUL – prof. St. Wielgus wiąże z cechą epoki w jakiej żyjemy – z wszechobecnym konsumpcjonizmem ("Gazeta Wyborcza" z 26. VI. 1996 r.), promującym wartości doczesne, zaspokajanie potrzeb zazwyczaj nie najwyższego lotu. Konsumpcjonizm nie odwołuje się do żadnych wartości czy antywartości: prawdy, kłamstwa, dobra, zła, ale nakazuje bez argumentacji: czyń tak, bo tak czynią wszyscy, tego wymaga natura człowieka. Zdaniem Ks. Rektora tendencja ta to efekt fałszywej koncepcji człowieka, która może zemścić się w przyszłych pokoleniach.

Sądzę, że tendencji tej nie oparły się także niektóre środowiska intelektualistów, stąd bardziej popularne są wśród nich idee machiawelizmu niż demokracji i sprawiedliwości.

Wacław Mitrus

WYBORY 1996 ROKU

Rok 1996 był w Akademii Rolniczej rokiem wyborów nowych władz jednoosobowych i kolegialnych na kadencję 1996-1999 r.

Zgodnie z obowiązującymi zasadami oraz przyjętą przez Senat AR ordynacją, kampania wyborcza rozpoczęta 3 kwietnia 1996 r. została zakończona 30 czerwca 1996 r.

Podstawowe znaczenie i decydujący wpływ na charakter i efekty funkcjonowania Uczelni mają wybory rektora i prorektorów. Wybory do wszystkich władz organizowała dziewięcioosobowa Uczelniana Komisja Wyborcza pod przewodnictwem prof. dr. hab. Czesława Kowalczyka. Wyborów dokonywało 207-osobowe kolegium elektorów w składzie:

- 103 nauczycieli akademickich przynajmniej ze stopniem dr hab.,
- 43 pozostałych nauczycieli akademickich,
- 41 studentów,
- 20 pracowników nie będących nauczycielami.

Kandydatem na rektora, zgodnie z ordynacją wyborczą, mógł zostać każdy, kto posiadał przynajmniej stopień naukowy doktora habilitowanego i był zatrudniony na pełnym etacie, oraz uzyskał przynajmniej 40 głosów pracowników AR i wyraził pisemną zgodę na kandydowanie. Ostatecznie kandydatami zatwierdzonymi przez Komisję Wyborczą zostali profesorowie:

- | | | |
|----------------------|---|-----------------------|
| 1. Stanisław Berbeć | – | Wydział Rolniczy |
| 2. Zygmunt Liwińczuk | – | Wydział Zootechniczny |
| 3. Leszek Malicki | – | Wydział Rolniczy |
| 4. Marian Wesołowski | – | Wydział Rolniczy |

Kolejnym etapem kampanii było spotkanie kandydatów ze społecznością akademicką w dniu 18 kwietnia 1996 r., prowadzone przez przewodniczącego Uczelnianej Komisji Wyborczej. Rozpoczęto je od prezentacji programów działania kandydatów. Deklarowano w nich głównie rozwój i wzmocnienie Uczelni, współpracę z zagranicą, stabilizację zatrudnienia, poprawę wynagradzania. Przytoczę istotne dla Związku tezy wystąpienia profesora Mariana Wesołowskiego, który odniósł ostatecznie zwycięstwo:

- stabilizacja zatrudnienia bez zwolnień,
- zakończenie ciągle nie rozwiązane problemu adiunktów,
- udział przedstawicieli związkowych w posiedzeniach kolegium rektorskiego,
- uznanie życzliwości za formę kontaktów doskonalszą od najlepszego komputera,
- złożenie sprawozdania przed elektoratem po roku sprawowania funkcji.

W drugiej części spotkania zadawano kandydatom pytania. Pytanie mogło być złożone wyłącznie w formie pisemnej i podpisane(!) W sumie zadano około dwudziestu pytań związanych z problemami Uczelni i sposobem ich rozwiązywania.

Korzystając z przywileju autorskiego pozwolę sobie przytoczyć dwa własne pytania, dotyczące ważnych spraw dla Związku.

Pytanie 1. *Co według Pana Profesora oznacza fundusz socjalny, jakim celom ma służyć i kto będzie nim zarządzał?*

Odpowiedzi zgodnie wskazywały, że fundusz służy celom socjalnym pracowników, a wskazanie sposobu jego podziału należy do związków zawodowych. Jeden z kandydatów oświadczył, iż rzecz jest tak oczywista, że szkoda czasu na jej omawianie. Wszystkie odpowiedzi były satysfakcjonujące i zgodne z obowiązującymi zasadami. Należy tylko dodać, że oficjalne zatwierdzenie ustaleń komisji związkowych należy do rektora.

Pozornie infantylne pytanie zmierzało do publicznego przypomnienia uprawnień związkowych i wyeliminowania przypadków rozdzielania funduszu wśród wybranych osób wyłącznie przez rektora.

Pytanie 2. *10 listopada 1995 r. na posiedzeniu Senatu AR, którego wszyscy Panowie Profesorowie (kandydaci) są członkami, usłyszeliśmy wypowiedź JM Rektora, iż ustawa o związkach zawodowych jest nieważna. Nie wątpię, że każda osoba funkcyjna szkoły wyższej przynajmniej w zarysach zna ten podstawowy akt prawny. Dlaczego zatem, choćby ze względu na obecność przedstawicieli studentów, nie zabrał Pan w tej sprawie głosu? Pytanie dla wszystkich Panów kandydatów, poza prof. Malickim, który zdystansował się od takiej interpretacji.*

Przewodniczący Komisji Wyborczej nie zacytował pytania w całości, ale streszczając je zdeformował jego sens. Zapytał: *Czy potrzebna – ważna jest ustawa o związkach zawodowych.* Nijakie pytanie uzyskało równie nijakie odpowiedzi.

Wyboru rektora na kadencję 1996-1999 dokonano 24 lipca 1996 r. przez głosowanie 201 spośród 207 elektorów. Wyniki głosowania były następujące:

prof. S. Berbeć	–	34 głosy
prof. Z. Litwińczuk	–	43 głosy
prof. L. Malicki	–	60 głosów
prof. M. Wesołowski	–	61 głosów.

Ponieważ żaden z kandydatów nie uzyskał 50% głosów, zarządzono drugą turę wyborów, która dała następujące rezultaty:

prof. L. Malicki	–	79 głosów
prof. M. Wesołowski	–	111 głosów

Wśród licznych gratulacji, ustępujący Rektor wypowiedział istotne słowa: *przejmuje Pan Uczelnię w dobrej albo bardzo dobrej kondycji.*

14 maja przeprowadzono wybory prorektorów spośród przedstawionych przez nowego Rektora kandydatów:

ds. Badań Naukowych:

prof. Jerzy Hortyński	–	93 głosy
prof. Zygmunt Litwińczuk	–	81 głosów

ds. Organizacji i Kadr:

prof. Eligiusz Madej	–	94 głosy
prof. Stanisław Pałys	–	72 głosy

ds. Studenckich i Dydaktyki:

prof. Mieczysław Szpryngiel	–	54 głosy
prof. Zdzisław Targoński	–	96 głosów

Ordynacja wyborcza obejmowała ponadto wybory dziekanów i prodziekanów, przedstawicieli do Senatu, rad wydziałów i rad instytutów oraz elektorów do Komitetu Badań Naukowych i Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

W imieniu Komisji Uczelnianej NSZZ "Solidarność" wszystkim wyróżnionym w wyborach AR składam gratulacje i życzenia godnego wypełniania przyjętych obowiązków. Elektoratowi życzę doznania satysfakcji z dokonanych wyborów.

Wacław Mitrus

INFORMACJA ZESPOŁU DO SPRAW PŁACOWYCH

W 1996 roku dokonano jednej podwyżki płac od 1 lipca.

Z podwyżką tą wiąże się wielomiesięczna praca komisji trójstronnej oraz dokonania ministra finansów. Jesienią 1995 roku minister obiecał nauczycielom szkół wyższych podwyżki 50%, pracownikom naukowo- i inżyniersko-technicznym – 30%, pracownikom administracyjnym – 23,5%.

Obietnice składał też innym, np. pracownikom służb mundurowych i administracji państwowej. W efekcie obiecanych pieniędzy starczyło dla niektórych. Nauczyciele zatrudnieni w oświacie, pracownicy służby zdrowia i kultury oraz nienauczyciele w szkołach wyższych okazali się mało ważni. Komisji trójstronnej udało się tylko wytargować pieniądze na wyrównanie wynagrodzeń do poziomu inflacji dla grup pokrzywdzonych. Wyrównanie ma być przeprowadzone w I kwartale 1997 roku. W tej sytuacji przyjęliśmy do wiadomości podział dokonany przez Rektora AR. Kwota dotacji z Ministerstwa Edukacji Narodowej na podwyżkę płac pracowników (w stosunku do ich aktualnego poziomu ukształtowanego po podwyżce z 1 października 1995 roku) wynosiła:

– w grupie nauczycieli akademickich	–	49,5%
– w grupie pracowników inż.-techn.	–	14,8%
– w grupie pozostałych pracowników	–	4,1%

W piśmie MEN z dn. 21. 06. 1996 r., skierowanym do rektorów szkół wyższych zawarta jest m. in. informacja, że sposób obliczenia limitu nie wiąże rektora jako kierownika zakładu pracy. Limit ten mógł być rozdysponowany na poszczególne grupy pracowników zgodnie ze sposobem jego obliczenia oraz skalą wzrostu stawek wynagrodzeń lub też mogły być dokonane pewne przesunięcia, wynikające ze specyficznych potrzeb nauki – z zachowaniem przepisów rozporządzeń.

Władze Akademii Rolniczej zaproponowały wzrost wynagrodzeń w grupach średnio o:

– nauczyciele akademicy	–	43,6%
– pracownicy naukowo i inż.-techniczni	–	15,0%
– pracownicy administracji	–	9,0%
– pracownicy obsługi	–	7,5%

W wyniku podwyżki od 1 lipca 1996 roku średnie wynagrodzenie zasadnicze dla pracowników AR kształtuje się następująco:

– w grupie nauczycieli akademickich:

profesor zwyczajny	–	2071 zł
profesor nadzwyczajny	–	1635 zł
dr hab. prof. AR	–	1350 zł
adiunkt dr hab.	–	1190 zł
adiunkt dr	–	944 zł
asystent	–	762 zł
st. wykładowca dr	–	969 zł
st. wykładowca	–	838 zł
wykładowca	–	729 zł
lektor	–	568 zł
instruktor	–	667 zł
st. kustosz dypl.	–	1291 zł

– w grupie pracowników nie będących nauczycielami akademickimi:

pracownicy techniczni	–	537 zł (z premią 617,6 zł)
administracja	–	566 zł (z premią 650,9 zł)
obsługa	–	342 zł (z premią 410,4 zł)

Jednym z przedłożonych P. Rektorowi pytań była sprawa Fundacji Akademii Rolniczej im. W. Witosa, której istnienie i funkcjonowanie było dla związków zawodowych zupełnie nieznane. Wstępną dyskusję, trwającą ponad 2 godziny, przeprowadzono na ostatnim posiedzeniu Senatu 29 października br. Dyskusja, poprzedzona sprawozdaniem dyrektora Fundacji dr. H. Łucjana, wykazała kuriozalność tej instytucji. Niektórzy z mówców uznali, że jest to kpina z całej Akademii Rolniczej. Zarząd fundacji, odstępując od własnego statutu, troszczył się wyłącznie o własne interesy. Fakty i liczby charakteryzujące Fundację ma ustalić do końca br. specjalnie powołana komisja, wyłoniona z członków Senatu.

Opinie Senatu świadczyły, że Akademia Rolnicza jest kompletnie nie zorientowana nt. działalności własnej Fundacji. Dyrektor Fundacji stwierdził natomiast, że w ubiegłym roku zarówno P. Rektor jak i P. Prorektor ds. Kadr otrzymali sprawozdanie opisowe i finansowe. A jak było w rzeczywistości?

Wacław Mitrus

Zależność od punktu siedzenia

Ugruntowane już powiedzenie "punkt widzenia zależy od punktu siedzenia" znalazło nowe potwierdzenie. Pracownicy Pracowni Poligraficznej AR złożyli do JM Rektora (12 lipca 1996 r.) pismo z prośbą o podwyżkę wynagrodzenia. W odpowiedzi Dyrektor administracyjny Pan H. Bichta zaproponował dla tej grupy oraz grupy kierowców podwyższenie premii do 30%.

Pamiętam niezbyt odległy czas, kiedy Pan H. Bichta pełnił funkcję Prezesa ZNP. Podobny w swej intencji wniosek premiowy, dotyczący ówczesnego dyrektora administracyjnego i głównego księgowego opiniowaliśmy razem jako przedstawiciele związkowi – negatywnie. Wynikało to zarówno z wątpliwej argumentacji wniosku jak i skutków wymuszających obniżenie lub pozbawienie premii innych osób.

Jako uzasadnienie podwyższenia premii pracownikom Poligrafii zacytowano fragment pisma MEN z dnia 24 czerwca 1996 r.: "może być przyznany w okresie wykonywania tych prac (trudne prace poligraficzne) **dodatek** do wynagrodzenia w wysokości 20% godzinowej stawki".

"Dodatek" jest czymś innym niż "premia" i dlatego KU NSZZ "Solidarność" wskazała w swym stanowisku na możliwość skorzystania właśnie z dodatku. Jaki był efekt?

Dlatego ciągle mamy wątpliwości, czy Pan Dyrektor zmierzał autentycznie do zrealizowania postawionego przez siebie wniosku, czy użył kolejnego wybiegu, żeby go jednak nie zrealizować?

Wacław Mitrus

"SOLIDARNOŚĆ" U OJCA ŚWIĘTEGO

W pierwszej połowie 1996 roku KK NSZZ "Solidarność" poinformowała o organizowanej pielgrzymce do Włoch, nazwanej później OGÓLNOPOLSKĄ PIELGRZYM-KĄ ŚWIATŁA PRACY DO OJCA ŚWIĘTEGO. Planowany termin obejmował okres od 9 do 16 października z audiencją generalną 12 października. W związku z koniecznością poddania się Ojca Świętego zabiegowi chirurgicznemu, KK zaproponowała drugi – dodatkowy termin wyjazdu w dniach 8-15 listopada, z audiencją 11 listopada – w dniu szczególnym dla Polaków.

Zaistniała możliwość wyboru terminu wyjazdu. Pierwszy termin, korzystniejszy pod względem klimatycznym, wykluczał oczekiwane spotkanie z Ojcem Świętym. Ja wybrałem termin późniejszy, oceniając, że jest korzystniejszy, i nie popełniłem błędu – witałem się z Ojcem Świętym.

Wyjazd z Lublina, w strugach deszczu, nastąpił 8 listopada o godz. 7⁰⁰ po Mszy Św. w kościele KUL. Autokar z 50 miejscami wypełniali pracownicy różnych instytucji, a głównie UMCS, KUL i Kopalni "Bogdanka". Wśród pielgrzymów były 3 osoby duchowne (ksiądz, ojciec franciszkanin i siostra Urszulanka Szara), co pozwalało na odprawianie codziennych Mszy Św. w różnych słynnych sanktuariach (Św. Franciszka, Św. Antoniego, na cmentarzu Monte Cassino).

Trasa pielgrzymki, połączona ze zwiedzaniem najświetniejszych obiektów, obejmowała: Asyż, Rzym, Monte Cassino, Florencję, Padwę, Wenecję i Wiedeń.

Program turystyczny absolutnie wypełniał czas, ograniczając nawet możliwości zakupu upominków czy wysłania kartek. Szczegółowy opis trasy i zwiedzanych obiektów przekracza ramy tej notatki. Kwitując wrażenia jednym zdaniem posłużę się stwierdzeniem znakomicie spisującego się przewodnika: pielgrzymka do Włoch to jakby włożenie palca do ran Ukrzyżowanego.

Wyjątkowym momentem pielgrzymki była wizyta u Ojca Świętego w Bazylice Św. Piotra 11 listopada 1996 r. Dzień ten moja grupa pielgrzymkowa rozpoczęła wyjazdem z campingu już o godz. 6.15, aby ustawić się jako pierwsza przed Bazyliką. Otwarto ją przed godz. 10⁰⁰, kiedy to rozpoczęła się Msza Św. celebrowana przez ks. abp. Tadeusza Gocłowskiego.

Po zakończeniu Eucharystii o godz. 12⁰⁰ rozległy się oklaski i śpiewy witające wchodzącego od prawej strony ołtarza Ojca Świętego.

Początkowo niewidoczny dla większości zgromadzonych, powoli, majestatycznie i z uśmiechem przez 40 minut przesuwiał się wzdłuż ustawionych barierek błogosławiąc, wymieniając uściski i krótkie zdania. Miałem szczęście być przy barierce i witać się (będą fotografie). Po ceremonii powitalnej Ojciec Święty wygłosił przemówienie publi-

kowane w prasie związkowej i katolickiej. Ostatni fragment przemówienia przytaczam poniżej, jako obowiązek pielgrzyma:

Błogosławię Wam wszystkim tu obecnym. Zanieście to moje błogosławieństwo do Waszych domów i rodzin, zanieście je do utrudzonych rolników, do biur, do fabryk, do kopalń, do wszystkich środowisk, gdzie człowiek w pocie czoła zdobywa chleb na swoje utrzymanie.

Następnie przemówienie wygłosił Przewodniczący KK NSZZ "Solidarność" Marian Krzaklewski.

Liczbę pielgrzymów "Solidarności" w drugiej turze oszacowano na 10-11 tys. osób.

Moja satysfakcja pielgrzymkowa została nadspodziewanie wzbogacona udziałem w poczcie sztandarowym Zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ "Solidarność" w Lublinie.

Wacław Mitrus